

PAŃSTWOWY
TEATR POLSKI
W POZNANIU



Alfons

1 9 5 2

DYREKTOR WŁADYSŁAW WOZNIK



WŁADYSŁAW STOMA
REŻYSER



Włodzimierz Dobrzański



Olech Moliński



Jerzy Krasicki

STANISŁAW HEBANOWSKI

*W sto dwadzieścia sześć lat po premierze
„DAM i HUZARÓW“.*

Aleksander Fredro, tylko o pięć lat starszy od Mickiewicza, pozostał przez całe swoje długie życie poza głównym nurtem prądu romantycznego. Ten uczestnik wojen napoleońskich, wychowany w domu szlacheckim, był nieodrodnym synem swojej klasy społecznej. Epoka Oświecenia i dosyć pobieżna lektura osiemnastowiecznej literatury francuskiej zaszczyliły w nim sceptycyzm i liberalizm moralny. Wychowanie usposabiało go nieufnie do wszelkiego nowatorstwa. Charakter miał konserwatywny, „nie lubił konspiracji”, nie myślał nawet o zmianie ustroju, w którym, z racji swego urodzenia, był jednostką uprzywilejowaną. —

— Fredro był jednak znakomitym obserwatorem, kolekcjonującym z największą pasją w swej pamięci zdarzenia i ludzi z całą gamą ich wad i śmieszności. Talent realistyczny pozwolił mu pokazać obraz społeczeństwa — lub raczej swej klasy społecznej i marginesowo mieszczaństwa — tak wiernie i tak prawdziwie, że komedie jego zachowały do naszych dni swą barwność i wyrazistość. Inna rzecz, że dzisiaj widzimy ich treść w innym świetle. Tak samo jak utwory Greka Arystofanesa czy cykl powieściowy Balzaca — komedie Fredry przemawiają do nas mimowoli, a nawet wbrew zamierzeniom autora — przedstawiając żywą wartość poznawczą dawnej epoki, jej obyczajów i praw, rządzących minionymi czasami.

I może dystansowi autora do stwarzanych postaci zawdzięczamy właśnie ich jędrność i plastykę. Fredro, skoliigacony z arystokratycznymi rodzinami sam używający austriackiego tytułu (legitymował się pochodzeniem od XVII wiecznego pisarza Andrzeja Maksymiliana Fredry), z wielkopańską klepał po ramieniu szlachetków — szaraczków. Jak pobłażliwy widz, przyglądający się z wygodnej łoży małej sceny galicyjskiego partykularza, bez troski bawił się galerią zidiociałych ramoli, wydrwigroszy, karciarzy, warchołów i hulających nierobów, wypatrujących tęsknie spadku po jakiejś bogatej ciotce.

Protekcjonalny stosunek autora wyraża się chociażby w wyborze nazwisk. Milczek, Jeniakiewicz, mieszczuch Geldhab, a nawet Raptusiewicz

ALEKSANDER FREDRO

DAMY i HUZARY

KOMEDIA W 3 AKTACH

O S O B Y :

MAJOR	} pułku huzarów na urlopie	Władysław Stoma
ROTMISTRZ		Olech Moliński
EDMUND, porucznik		Jerzy Krasicki
KAPELAN		Włodzimierz Dobrzański
PANI ORGONOWA	} siostry majora, jedna starsza i grubsza od drugiej	Jadwiga Sachnowska
PANI DYNDALSKA		Zofia Wierzejska
PANNA ANIELA		Helena Czechowska
ZOFIA, córka Pani Orgonowej		Janina Marisówna
JÓZIA	} służące	Janina Adamowa
ZUZIA		Janina Ratajska
FRUZIA		Anna Sobolewska <i>Kalina Wolf</i>
GRZEGORZ	} stare huzary	Bolesław Rosiński
REMBO		Mikołaj Aleksandrowicz <i>Leonid Detkowski</i>

REŻYSER: WŁADYSŁAW STOMA

DEKORACJA: TADEUSZ KALINOWSKI

WSPÓPRACA DRAMATURGICZNA: DR JERZY KOLLER

ASYSTENT REŻYSERA: JERZY KRASICKI

KIEROWNICTWO DZIAŁÓW TECHNICZNYCH:

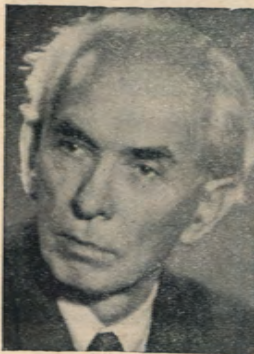
Kierownik techniczny: M. Gawriłow • Kostiumeria: W. Głowacki, St. Kowalska • Perukarnia: Cz. Tomczak • Stolarnia: M. Andersch
Malarnia: D. Guzikowski • Tapicernia: St. Zandecki • Modelarnia: Wł. Mackiewicz • Pracownia obuwnicza: H. Kapela • Elektrycyści: M. Dębowski • Kierownik sceny: T. Kąkol



Jadwiga Sachnowska



Helena Czechowska



Bolesław Rosiński



Zofia Wierzejska



Janina Marisówna



Mikołaj Aleksandrowicz



Janina Adamowa



Janina Ratajska



Anna Sobolewska

czy Jowialski — to na pewno niższy szczebel hierarchii społecznej, niż Jabłonowscy lub Skarbkowie. Ale nawet tam, gdzie akcja toczy się w środowisku arystokratycznym („Maż i żona”) bystre oko autora dostrzega najdrobniejsze szczegóły tła obyczajowego. Fredro-artysta zwyciężył w tym wypadku Fredrę — szlacheckiego ideologa. Dlatego też dla dzisiejszego widza komedie Fredry są prawdziwym i krytycznym obrazem współczesnych mu czasów. — Słusznie też Kazimierz Wyka zauważył („Ideowa i artystyczna kompozycja Zemsty”), że „osoby fredrowskie kompromitują się poprzez to, że dostrzegamy stale do jakich konsekwencji normy obyczajowe tego środowiska prowadzą, przełamawszy się w ich psychikach, naiwnie i bezceremonialnie dążących do interesu. Realizm Fredrowski tym mocniej pełni te zadania, im dalej jesteśmy od nadbudowy ideologicznej, rządzącej świadomością Fredry, im mniej nas obchodzą jej wszystkie wykręty. Bo w miarę tego oddalenia wychodzą w dziele Fredry wszystkie wartości mimowolnej, a jednak przenikliwej i zabawnej krytyki środowiska szlacheckiego”.

Ponieważ twórczość Fredry, (w ciągu stu trzydziestu lat, począwszy od pierwszego przedstawienia „Pana Geldhaba 7. X. 1821) była najbardziej sprzecznie oceniana przez krytyków — warto tu przypomnieć kilka sądów o pisarzu, pamiętając o tym, że charakterystyka utworu i ocena jego wartości zawsze zależała od czasu i od społecznego środowiska krytyka, które narzuciło mu właściwy danej klasie światopogląd.

Wincenty Pol, chwalcą sarmatyzmu, widział w komediach Fredry, „obraz uczciwy obyczaju, szczęścia i cnoty domowej”.

Prof. Kucharski pisał w znanym swym studium o Zemście: „Polska urosła z takich dwu sił i wartości: z polysku stali w rękę takich rębaczy jak Raptusiewicz i z nieugiętej, żelaznej woli, skupionej w mózgu takich bajecznych główaczy, jak Milczek”.

Adam Grzymała-Siedlecki — tak charakteryzuje typy fredrowskich ułanów:

„Na próżno byście szukali, nie znajdziecie wśród nich ani jednego, od którego by się nie robiło jaśniej, gdy wejdzie na scenę... Starszy czy młodszy jest zawsze uosobieniem honoru, tężyzny fizycznej i moralnej”.

Dopiero Tadeusz Boy-Żeleński — nie patrząc na Fredrę przez różowe okulary sarmatyzmu, poddał rewizjonistycznej ocenie fredrowskiego bohatera. Zastanawiając się nad twórczością pisarza, „Boy stwierdza w swych „Obrachunkach fredrowskich”:

„Te, dzisiejsze nieporozumienia z Fredrą wiążą się z światem, którego odbiciem jego jest dzieło. Są tacy, którzy lubią w nim wszystko: jego sztukę i jego świat ... są inni, którzy kochają jego sztukę mimo jego świata. Ten materiał, z którego poeta tworzył ludzi, budzi różne uczucia: sympatii i rozczulenia, albo też niechęci i obcości. Dla jednych jest samą Polską, dla drugich kupą durniów”.

Pisząc zaś w r. 1931 recenzję z przedstawienia „Dam i huzarów” Boy w ten sposób rozprawia się z „bronzownikami”: Ale kiedy dziś zachwalają nam — jak się to wciąż czyni np. „Damy i huzary”, jako jasny obraz przeszłości, gdy w sercach była poczciwość i wiara, życie proste i zbożne, po czym ujrzemy, jak trzy megery, zahipnotyzowane chciwością, stręczą młodą dziewczynę starszemu od niej o czterdzieści lat rodzonemu wujowi; kiedy widzimy całą oschłość, fałsz i obrzydliwość stosunków rodzinnych, mimo woli oblegają nas refleksje smutne a niepotrzebne”.

Ale oddajmy głos samemu Fredrze. W ten sposób zbożna Orgonowa namawia swą córkę do małżeństwa z majorem.

Orgonowa: „Twój wuj jest człowiek uczciwy, ma dobrą wieś, która pewnie w inne ręce wpadnie, jeśli się z tobą nie ożeni”.

Zofia: Ależ, kochana matko, mam nadto dobre o nim mniemanie, abym mogła myśleć że mnie zechce mimo mojej woli.

Orgonowa: Jak to mimo woli? Czyż masz wać panna inną, jak wolę matki?

Zofia: Wypełnić ja mogę ale mieć tę samą, trudno sercu rozkazywać.

Orgonowa: Tylko nie o sercu..

A oto co mówi Zofia do porucznika:

„Ale wiedz jeszcze o tym, że jeżeli nie pójde za niego (za majora) Smętosz, obrzydły człowiek, głupi, brudny, stary lichwiarz moją rękę ma otrzymać”.

I jak świetnie charakteryzuje epokę zdanie majora (do Zofii) „Ale moja panienko, nie mówiąc do ciebie, wiele bardzo idzie za mąż dla zyskania wolności”.

I właśnie to znakomite podpatrzenie szczegółów ówczesnego obyczaju, z którym Fredro zresztą całkowicie się solidaryzował, ma dla nas wartość prawdziwego i żywego dokumentu.”

Mógł też stwierdzić Boy-Zeleński, że „nie spodziewał się zapewne Fredro, ów dobroduszny ziemianin, jak przerażające wrażenie będzie kiedyś robiła ta jego wieś polska”.

Nie spodziewali się także postępowi pisarze pierwszej połowy XIX wieku jak np. Edward Dembowski i Seweryn Goszczyński, zarzucający Fredrze ckliwość, (!), brak pogłębienia charakterów (!!) i słusznie wytykający mu wsteczną postawę wobec życia, że sto lat później komedie jego staną się — dzięki znakomitej wnikliwości psychologicznej i dzięki doskonałemu talentowi obserwacyjnemu pisarza — prawdziwym obrazem jego epoki i oskarżeniem całej jego klasy społecznej.

Wartość komedii Fredry zwiększa ich język: jędrny, potoczny, daleki od sztuczności i pseudoklasykznego patosu. Wyka w zacytowanym poprzednio studium, zwrócił uwagę na „konwersacyjny charakter Fredrowskiego języka”.

Fredro nie pisał świadomej satyry. Choć w przedmowie do pierwszego wydania swych komedii zacytował dwuwiersz:

„Satyra w szczególności nikomu nie łaje
Czołem bije osobom, gani obyczaje”.

w rzeczywistości cechował go pozytywny stosunek do starszszlacheckiego obyczaju, niechęć do mieszczaństwa (np. „Pan Geldhab”) i pobłażliwość dla ludzkich wad.

„Zapewne, chcąc malować ludzi, — pisał — ludzi trzeba mieć przed oczami; chcąc walczyć wady społeczeństwa, wady uważać należy: śmieszności chwytają się umysłu uważającego, jak się chwytają przechodnia pajęczyna na polu rozpostarta; i możeż on potem wiedzieć: z róży czy z pokrzywy”?

I dzisiaj, kiedy autentyczne indywidualne wzory postaci Fredry zasnęły pajęczyna niepamięci i przeżyły one tylko w dziele autora, kiedy nie straszają nas już widma umarłych lat, ani nie dokuczają boleśnie rany w społecznym organizmie — możemy z perspektywy czasu — śmiać się swobodnie, patrząc na prawdziwy obraz naszej przeszłości.